Legenda o tęczowych pstrągach z Kaborna

W pobliżu Jeziora Linowskiego znajduje się niewielka wioska Kaborno. Jest to jedna z czterech szlacheckich wsi założonych przez Prusów - braci Katyotheu. Na mocy aktu lokacyjnego i przywilejów nadanych przez Kapitułę Warmińską, bracia mieli prawo połowu ryb w jeziorze i zbudowania młyna wodnego. Młyn ten usytuowano poza wsią, na strumieniu płynącym w kierunku południowo-wschodniego brzegu Jeziora Linowskiego.

Młynem zarządzał najmłodszy z braci - Jarou. Słynął on z pracowitości, sumienności i dobrego serca. Takie wychowanie, podobnie jak jego bracia, wyniósł z rodzinnego domu. Zawsze dotrzymywał terminów i mąka zawsze na czas trafiała do chłopów. Swoją postawą wyrażał szacunek do natury i każdego człowieka, który pojawił się na jego drodze. Wolny czas najchętniej spędzał łowiąc ryby w strumieniu lub jeziorze. Czysta jak kryształ woda dawała doskonałe warunki dla rozwoju różnych gatunków ryb i sprawiała, że Jarou nigdy nie wracał do domu z pustymi rękoma. Złowione ryby wędził w przygotowanej przez siebie wędzarni, a następnie rozdawał biednym, by nikt w jego wiosce nie odczuwał głodu, szczególnie na przedówku.

Zdarzyło się jednak nieszczęście. W marcu na wioskę napadli grasujący w okolicy rabusie. Zabrali żywność i zwierzęta, podpalili chaty, pozostawiając przerażonych ludzi w okowach płomieni, które zaczęły rozprzestrzeniać się na okalający osadę las. Gdy ze wsi zaczęły dobiegać straszliwe krzyki, a nad Kabornem pojawił się czarny dym, Jarou pracował w młynie. Poruszony wrzawą i ogniem, ile tylko sił w nogach, popędził do wioski. Zastał jedynie zgliszcza i przerażonych ludzi. Drzewa w lesie - jedno po drugim - zamieniały się w płonące pochodnie. W głowie Prusa Jarona zakołatała myśl, że ogień trawi dusze jego przodków. Najważniejsze było teraz ugaszenie pożaru, który zagrażał pozostałym wioskom - Trękusowi, Trękuskowi i Wyrandom. Wiedział bowiem, że chłopi nie są w stanie sami stawić czoła groźnemu żywiołowi. W rozpaczy wzniósł ręce ku niebu, prosząc bóstwa o ratunek. Siłna musiała być moc tej błagalnej prośby, bo w jednej chwili niebo nad Kabornem zasnuło się burzowymi chmurami, raz po raz przecinać je poczęły błyskawice, którym towarzyszyły groźne powruki nieba. Jarou zdążył zabrać ludzi do młyna, by mogli się schronić, gdy rozległ się potężny grzmot i z rozdartej błyskawicą chmury strugami, walcząc z jęzorami ognia, zaczęła wylewać się woda. Po chwili burza ucichła, na niebie pojawiła się tęcza, której jeden koniec zanurzył się w jeziorze. Gdy tylko wielobarwne błyski tęczy dotknęły tafli jeziora na brzeg zaczęły wyskakiwać potężne pstrągi, jakich nikt dotąd nie widział. Każda z ryb miała na bokach tęczowe łuski. Pstrągi te przyrządził Jarou, a następnie nakarmił nimi do syta kaborniau. Na drugi dzień chłopi przystąpili do odbudowy wioski. Tymczasem Jarou oddalił się od pracujących, by nad jeziorem podziękować za okazaną pomoc bogini Łaumie, tęczowej łączniczce wód niebieskich i ziemskich. Od tamtej pory w Jeziorze Linowskim można złowić tęczowego pstrąga.

Południowa Warmia lokalna grupa działania
LGD Brama Mazurskiej Krainy
Krajowa Sieć Obszarów Wiejskich
LEADER
Program Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014-2020